

Informacje o filmie

Reżyseria: Jacek Bławut
Scenariusz: Jacek Bławut
Premiera: 12 września 2022 (świat), 14 października 2022 (polska premiera kinowa)
Produkcja: Polska
Czas trwania: 1 godz. 44 min.

Recenzja

Morskim narodem nigdy nie byliśmy, niewiele mamy więc epizodów marynistycznych, które zaznaczyłyby się w naszych dziejach, tak by przeciętny obywatel kraju nad Wisłą od razu

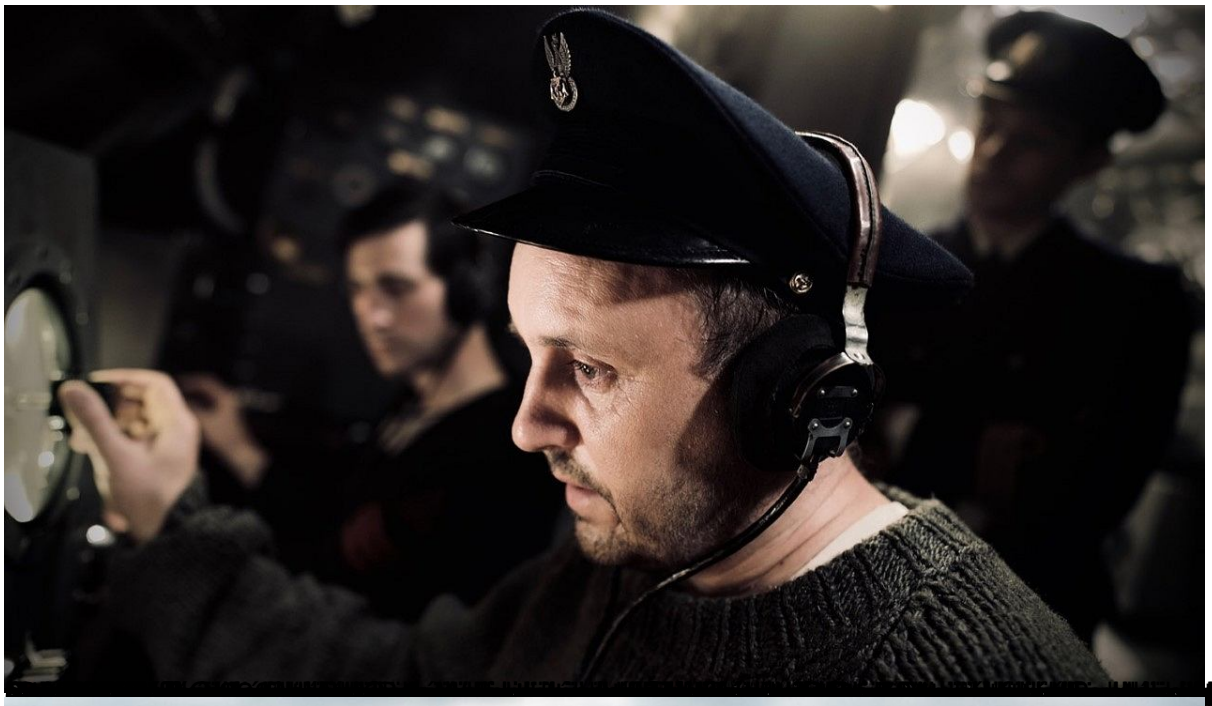
wiedział o co chodzi. Historia okrętu podwodnego ORP „Orzeł” stanowi znamienity wyjątek. Nie odznaczył się on zatopieniem dużej ilości tonażu ani wieloma spektakularnymi akcjami bojowymi, ale brawurowa ucieczka z Tallina, pokonanie Cieśnin Duńskich bez map nawigacyjnych i wreszcie tajemnicze zniknięcie jednostki w niewyjaśnionych okolicznościach sprawiły, że okręt przeszedł do legendy.

Nic dziwnego, że już w latach 50-tych losy „Orła” w wersji fabularyzowanej trafiły na srebrny ekran. Reżyserem pierwszego filmu o nim był Leonard Buczkowski. Opowiadał on całościowo historię okrętu przy czym niektóre fakty zostały potraktowane dość luźno. Warto choćby wspomnieć, że zmieniono nazwiska oficerów: kmdr por. Kłoczkowski stał się kmdr. por. Kozłowskim, kpt. Grudziński – kpt. Grabińskim, por. Piasecki – por. Pileckim. W tym roku, po przeszło pół wieku doczekaliśmy się kolejnego filmu o „Orle”, w reżyserii Jacka Bławuta. W przeciwieństwie do poprzedniej produkcji, film „Orzeł. Ostatni patrol”, jak sam tytuł wskazuje, obejmuje wyłącznie ostatnie dni jednostki. Takie zawężenie tematu ma daleko idące konsekwencje.



Jeśli poszukiwać punktów odniesienia, drugim obok filmu Buczkowskiego był z pewnością słynny „Das Boot" („Okręt") Wolfganga Petersena, stanowiący klasykę gatunku. Wręcz odnoszę wrażenie, że reżyser zrobił swój film w opozycji do tych dwóch obrazów. Chęć opowiedzenia historii inaczej, stworzenia czegoś co niesie z sobą nową wartość artystyczną jest w takiej sytuacji rzeczą naturalną. W końcu nie po to siada się za kamerą, żeby „powtarzać" dzieła poprzedników. Tutaj z racji podobnej tematyki i dość charakterystycznej konwencji łatwo o porównania.

Od „Orła" z 1958 roku film Jacka Bławuta odróżnia przede wszystkim dbałość o szczegóły historyczne. Zabieg tego rodzaju jak zmiana nazwisk oficerów jednostki na inne niż historyczne byłby w tym przypadku nie do pomyślenia. Na tym jednak rzecz się nie kończy. Wiele uwagi poświęcono różnym detalom historycznym i nawet jeśli nie wszystko się zgadza, nie można odmówić ekipie Bławuta w tej materii zaangażowania. Sporo uwagi poświęcono także doborowi aktorów. Wielu z nich do złudzenia przypomina grane postacie. Przy takim samym czasie trwania filmu co u Buczkowskiego decyzja o skupieniu się na ostatnim patrolu „Orła" sprawia, że mamy do czynienia z dwoma zupełnie innymi opowieściami. Przede wszystkim trzeba zdać sobie sprawę, że jeśli zaczniemy przyglądać się sukcesom bojowym „Orła", w porównaniu z najsłynniejszymi U-Bootami i okrętami podwodnymi aliantów wypada on dość blado, choć ucieczka z Tallina czy przejście z Bałtyku na Morze Północne z pewnością były spektakularnymi wydarzeniami. Reżyser rezygnując z pokazywania całej historii jednostki unika więc tego typu porównań. Zamiast tego koncentruje się na jej tajemniczym, do dziś niewyjaśnionym zatonięciu. Film jest więc do pewnego stopnia anatomią katastrofy, zarazem przez pryzmat kilku ostatnich dni „Orła" stara się ukazać losy naszych rodaków walczących przeciwko III Rzeszy po upadku Polski w 1939 roku.









Dyskusja o filmie na FORUM STRATEGII